



RUDOLF MIKIC

OPOWIADANIE

O UBIORACH, ZWYCZAJACH I OBYCZAJACH

ŁUDU POLSKIEGO.

Z 12 obrazkami kolorowanemi i z 26 drzeworytami.

W KRAKOWIE,

NAKŁADEM I DRUKIEM JÓZEFA BENSdorFFA

1863 r.

OPOWIADANIE
O WSIACH, W WSIACH I WSIACH

LUDU POLSKIEGO.



9738

39 (438)

N 12 opiszczalni kolonizacji i 28 dzierżawcy.

W KRAKOWIE

WYDAWCA: KRAKOWSKIE WYDAWNICTWO

1901

Wstęp.

Jak świat wielki, tak na nim mieszkają różne narody, mówiące różnemi językami. Również i naród polski zamieszkuje wielką przestrzeń ziemi. Idź z zachodu na wschód sto sześćdziesiąt mil a zpołudnia na północ ze sto dwadzieścia, to wszędzie znajdziesz Polaków, i rozmówisz się z nimi po polsku. Wprawdzie napotkasz w drodze na prosty lud po wsiach, mówiący odmiennie; z początku wyda ci się że nierozumiesz, ale posłuchawszy chwilę, poznasz, że to język całkiem do polskiego podobny, jakby brat z siostrą. Takim językiem mówią na Rusi Rusini. Na Litwie znowu i Żmudzi, idąc ku morzu bałtyckiemu, spotyka się lud mówiący językiem litewskim, niezrozumiałym dla Polaka. Ale że to są wszyscy dobrzy katolicy, a ich przodkowie zdawien zdawna poślubili bratnią miłość koronie polskiej; przeto i ci nie stanowią żadnej różnicy w jedności narodu, tém bar-

dzięj, że szlachta litewska mieszkająca po dworach, a mieszczanie po miasteczkach, mówią czystym językiem polskim.

Na tej wielkiej przestrzeni od Karpat i źródeł Wisły, jedną stroną ku bałtyckiemu morzu, drugą ku czarnemu, i znowu zwracając Dnieprem i Dźwi-
ną, rozsiadł się mnogi lud po wsiach i siołach rozłożonych po polach, górach, stepach i lasach który w każdej stronie ma swoje inne obyczaje, zwyczaje, ubiory, zabawy, zatrudnienia stósownie do tego, jak który mieszka w jakiej okolicy.

Gdy nie kaźden ma sposobność być wszędzie i wszystkiemu się przypatrzeć, przeto opiszę wam te różne okolice, i opowiem jaki to lud w nich żyje, a to wam da wyobrażenie, o mieszkańcach polskiego narodu, tak samo jak gdybym wam opisywał ogród, i znajdujące się w nim, jabłonie, grusze, śliwy, wiśnie, orzechy, i inne drzewa wydające owoc.



KRAKOWIANIE.



Zacznijmy najpierw od Krakowa, i od jego okolic, bo któżby nie znał, albo nie słyisał o tej starożytniej stolicy Królów polskich, gdzie dotąd znajdują się ciała ich, leżące we wspaniałych grobach w kościele katedralnym na Wawelu? Miasto samo leży nad Wisłą, ma dziś 36 kościołów, a dawniej miało z górą 70. W kościołach tych spoczywają kości św. polskich, którzy tu żyli, i tak: św. Stanisława Biskupa męczennika w katedrze, dokąd zostały przeniesione z kościoła św. Stanisława na Skałce, pamiętnego śmiercią męczeńską tego Biskupa, zabitego

ręką Bolesława Śmiałego. U św. Anny spoczywa ciało św. Jana Kantego, u Dominikanów św. Jacka Odrowąża, u Bernardynów błogosławionego Szymona z Lipnicy, u Norbertanek na Zwierzyńcu św. Bronisławy; w kościele XX. Marków błogosławionego Michała Gedroyca, i jeszcze więcej możnaby naliczyć, dla pokazania, w jakiej miłości byli nasi przodkowie u Boga, kiedy tyle świętych i błogosławionych wydali z pośród siebie. Nad miastem panuje zamek królewski, siedzisko naszych panów aż do Zygmunta III., który stolicę przeniósł do Warszawy, ażeby z powiększającym się państwem dla dogodności narodu, mogła być w samym środku. Patrząc od Zamku na Wisłę, widać po drugiej stronie, mogiłę Krakusa, założyciela Krakowa, który jak mówią pokonał smoka, siedzącego w jamie góry Wawelu. O milę dalej nie daleko Wisły, jest druga mogiła Wandy księżnej Polskiej, co wolała utopić się w Wiśle, niż pojąć za męża cudzoziemca. Toż pod samym Krakowem widać trzecią mogiłę sławnego wodza



Kościuszki, usypaną mu po śmierci przez wdzięczny naród, za to, że go chciał wybawić z niewoli



Wanda leży w naszej ziemi.

moskiewskiej. Wszędzie, gdzie tylko okiem rzucisz przypominają się czasy dawniej wielkości naszej, relikwije św. i pomniki bohaterów.

Lud wiejski z bliższych i dalszych okolic Krakowa, oddawna słynie przywiązaniem do kraju, i na pierwsze zawołanie, staje w jego obronie. Krakowiak jest trzézwy, czynny, roboczy, światlejszy od innych, gościnnością celuje. Wejdz śmiało do jego chatki przyjmie czém tylko może; a u sąsiada pożyczycy gdy nie ma zapasów, aby cię tylko ugościł. Przychylny, rad ofiaruje swe usługi, da niewątpliwe dowody swój życzliwości, lecz i urazy pamięta, chociaż czasem, zemści się za nie szlachetnie. Za Kazimierza Jagiellończyka zdarzyło się, że Starosta pewien uciążliwy był dla kmiotków. Płomień objął jego zabudowanie, nie spieszyli na ratunek włóścianie, bo go nie kochali. Jonek Łopucha staje przed nimi i powiada: Bracia pomścijmy się krzywd naszych, śpieszmy na pomoc naszemu ciemiężcy niech pozna, że my krakowiacy! Rzucili się wszyscy, Jonek wszędzie był na czele, uratowano część zbiorów, i rodzinę Starosty wydarto z ognia. Zdziwiony i rozczerwony Starosta ofiaruje Jonkowi znaczną nagrodę. Schowajcie pieniądze rzeczce Jonek, poznaliście co biéda; umiejcie się nad nami litować, bądźcie nam łaskawszym panem. U krakowiaka dobrym słowem wskóracie więcej jak surowością. Odtąd starosta stał się najlepszym panem. W ogóle Krakowiak jest dziarski, żwawy i ochotny, wesołością i odwagą szczególnie się odznacza, to też jak mówią

wolny jak Krakowiak i w kaszę sobie dmuchać nie da. W spokojnych czasach lubi pracę, z koniem dobrze się obchodzi, dla tego najczęściej, biorą go na furmanów i fornali. W boju zaczepny i bitny do upadłego. Pod Kościuszka, pod Poniatowskim, i w powstaniu 1831 roku pułki Krakusów dokazywały cudów męztwa. Ubiór Krakowiaka rozmaitością barw się odznacza. Jak dusza ognista, i mina czupurna, tak i ubiór jego pełen żywych kolorów. Kierezyja granatowa wyszywana czerwonym jedwabiem, rogata czapka czerwona, pas z mosiężnemi kólkami, stały się powszechnym ulubionym ubiorem. Strój ten dobrze odmalowany wznanej piosence:

„Albośmy to jacy tacy
 „Chłopcy Krakowiacy, chłopcy Krakowiacy,
 „Czerwona czapeczka
 „Na cał podkóweczka
 „Danaż moja dana i t. d.

Wesoły humor tego ludu ma swój taniec osobny Krakowiakiem zwany, stał się on tańcem narodowym, bo go i po pańskich dworach, i w mieście tańczą, a tańcząc zwyczaj jest, przyśpiewywać sobie krakowskie piosneczki, które najczęściej układane bywają podług okoliczności. Poeta tak opisuje okolicę krakowską i lud w niej mieszkający:

Kędy wzgórek, to i dworek,
 Kędy wioska tam i woda,
 Kowal pijak i gospoda —
 A nad wioską i nad borem,
 Nad sadami i nad dworem,
 Jasną blachą pobijany
 Świeci kościół murowany.
 Stare drzewa wieży bronią,
 I na „Anioł Pański“ dzwonią;
 A gołębie krążą stadem
 Nad plebanią i nad sadem....

Dwór pod lipą stoi biały,
 Pod piastowym dębem chata,
 Nad nią bocian gniazdo splata,
 A w niej żyje lud zuchwały.
 Po nim gęsta bywa blizna,
 Bo po ojcu broń puścizna:
 Kord we dworze wisi stary,
 W chacie stoi kosa stara,
 A lud jednej krwi i wiary,
 A krew polska to i wiara!
 Po kościołach chwała boska,
 Na odpusty naród płynie
 I cudowna Częstochowska
 Jak szeroka Polska słynie.



Skalmierzacy.

SKALMIERZAKI I PROSZOWIANIE.

Do Krakowianów liczą się Skalmierzaki, będący okolicznymi mieszkańcami miast Skalmierza i Proszowic, leżących o kilka mil od Krakowa. Wiele też mają podobieństwa z Krakowianami, co do charakteru i sposobu życia, tylko w ubiorze różnią się nieco od pierwszych. Jak jednych tak

drugich, zowią niekiedy kopieniakami, od sukni do kierezyi podobnej, tabaczkowego koloru, a kopieniakiem zwanej. Skalmierzanie sławni są wyrobieniem kaszy tatarczanej, którą tamże częstochowską nazywają na targach.



Proszowianie.

Proszowska ziemia, słynie z urodzajności na cały kraj polski, udaje się tu szczególniej pszenica i tatarka. Zdawien dawna słynęła ta ziemia urodzajnością, bo gdy za Zygmunta Augusta, pe-

wien Biskup chwalił się, że przywiózł ze sobą ziemię z Jerozolimy, aby nią cmentarz posypać, król wiedząc, że jego dyecezya leży w złej glebie, powiedział żartem, że lepiejby uczynił, żeby nawiózł na nią ziemi proszowskiej. W rzeczy samej, rodzi się w proszowskim prześliczna pszenica, która używała miano *złotej*, gdyż ziarno taki kolor przybiera po wymłóceniu, i bardzo jest od kupców poszukiwana.

Na tej to błogosławionej ziemi leży wieś Racławice, pamiętna sławną bitwą Kościuszki z Mo-



skalami w r. 1794, w której wieśniak nazwiskiem Głowacki, rzucił się z kosą na nieprzyjacielskie armaty i zdobył takowe. Piosneczka znana, tak opisuje ten czyn bohaterski:

Hej tam w karczmie za stołem
Siadł przy dzbanie Jan stary
Otoczyli go kołem
On tak mówił do wiary:

„Raz pamiętam z wieczora
W Racławicach stoimy
W tem coś miga z zaborą
I moskali widzimy.

„Jak Kościuszko ich zoczył
Kazał bębnić na bitwę;
W tem Głowacki poskoczył
A miał kosę jak brzytwę.

„Hań za borem harmaty
Bronił oddział kozacki
Poczekajta psubraty!
Krzyknął Bartos Głowacki.

„Jak wziął machać wywijać
My też obces na wrogi
Dalej ranić zabijać
Aż Moskale het w nogi!



SZKALMIERZAKI I PROSZOWIANIE.

PAYSANS DES ENVIRONS DE SZKALMIERZ ET PROSZOWICE.

„Het przez bory przepaście
 Uciekali jak wściekli;
 Myśmy harmat dwanaście
 Do Kościuszki przywlekli.

„Jak się zeszli wodzowie
 Tak Bartosa witali
 I pili jego zdrowie
 I serdecznie ściskali.“

Dla rozróżnienia Skalmierzaków od Proszowian trzeba wiedzieć, że pierwsi używają sukmany tabaczkowego koloru, a drudzy białej wyszywanej czerwonymi sznurkami. W lecie chodzą w białych płótniankach, w niskich kapeluszach ze wstążkami i pawimi piórami. — Obrzędy weselne bywają u nich bardzo huczne. Na wozie czterma końmi zaprzężonym, siedzi panna młoda, družki i poważne kumoszki; a dokoła młódź weselna, harcuje na konikach. Przy tańcu wyśpiewują piosenki i podkówkami w takt krzeszą:

Jadą, jadą Szkalmierzanie
 Co to będzie Panie! Panie!
 Z bicza strzela parobczek
 Czwórką jedzie do dzieweczek
 Czwórką pędzi do Krakowa
 Bo tam rad się człowiek chowa.



Proszowiacy znowu tak śpiewają:

Pieką chleb promnicki z proszowskiej pszenicy,
Kochajcie mię ludzie, żem z tamtej granicy...

[Śpiewek ich niktby nie spisał, tyle ich, gdyż sami je układają stósownie do okoliczności].



GÓRALE.



Od Krakowa aż pod Bukowinę, ciągnie się grzbiet gór, karpackimi zwanymi. Łańcuch ten będzie miał 70 mil. Idąc wzdłuż Galicyi, widać zdaleka te błękitnawe góry, gdzie mieszka lud ubogi, z powodu nieurodzajnej ziemi, bo na tych kamieniach ledwo owies się rodzi, i kartofle, ale za to, chowają tam stada bydła i owiec, które doją, i z mleka robią bryndzę, a serwatkę, którą nazywają żentycą, piją chore osoby. O 15 mil od Krakowa, są jeszcze wyższe od karpata góry na-

zwane Tatrami, do których z całego świata przyjeżdżają ludzie, aby je oglądać i dziwić się osobliwości natury. Wzdłuż łańcucha Karpat, znajduje się w ziemi drogi dar boski, t. j. sól, a oprócz tego są tam jeszcze liczne kapiele mineralne, do których tysiącami zjeżdża się chorych. Takimi wodami sławną jest Szczawnica, Krynica, Iwonicz, Truskawiec i Burkut.

Ponieważ na górach bywa zimno, i długo śnieg leży, więc górale mieszkają w dolinach, lub u podnóża gór. Trzody zaś swoje na całe lato wypędzają na pastwiska, czyli połoniny, wysoko leżące. Ubiór górali różnym jest od wszystkich innych ubiorów ludu; zamiast butów noszą krypcie, jest to kawał wyprawnej skóry, rzemykami przymocowany do nogi; spodnie noszą opięte, a za przyodziewek służy im gunia, koloru tabaczkowego; kapelusze noszą okrągłe, z szerokim albo wąskim daszkiem, ozdobione często muszelkami. W rękę mają toporki. Górale tatrzańscy najczęściej trudnią się dostarczaniem na targi krakowskie tarcic, i różnych naczyń z drzewa, na wiosnę biorą kosy, i idą na zarobek w odleglejsze okolice. Lud ten jest bardzo nabożny, a przytem pojętny i obrotny; góral wszędzie sobie da rady. Góralki ubierają się najczęściej biało.

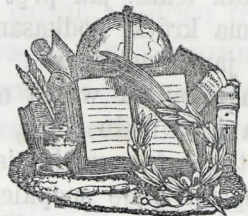
Poeta śpiewający o ziemi naszej, tak odmalował Tatry.

Jak potopu świata fale
Zamrożone w swoim biegu
Stoją nagie Tatry w śniegu
By graniczny słup zuchwale.
Biodra Tatrów las osłania
Po nad niemi stoi chmura
A po polach wiatr przegania
Uronione orle pióra.
Świat to chłodny, a Łomnica
Świeci polskiej ziemi do dnia
Nad Tatrami, jak pochodnia,
A na pełni, jak gromnica.

O ludzie góralskim tak znowu śpiewa:

Czeladź góraska to niepodła,
Lud wysmukły niby jodła,
Niby górski potop szybki
Jak ptak lekki, jak pręt gibki
Strój ma krótki podkasany,
Topór jasno nabijany
A sam wszystek wełną odzian.
Ziemia jego mało rodzi,
Więc też hojno człek nie chodzi
Gdy opędzi zimę snopkiem
Idzie w równie za zarobkiem.
Do topora lud to sprawny
A do kosy jaki sławny,
Taki wesół i ochoczy
Gdy na kozbę wrównie rusza!
Tak przyśpiewa i wyskoczy
Jaka to tam w tańcu dusza.

W tych górach jeszcze mieszkają górale, nazywani Bojkami, a ponieważ są bliżej Lwowa, noszą tam na sprzedaż śliwki suszone, orzechy włoskie, kasztany i winogrona, co jednak u nich się nie rodzi, tylko z sąsiednich Węgier dostają. Dalej ku Bukowinie jest jeszcze inny rodzaj, mieszkańców gór, nazwanych *Huculami*, którzy mówią po rusku i ubierają się w czerwone spodnie. Między nimi bywało dawniej dużo rozbojników, czyli opryszków, napadających na podróżnych i na dwory. Jeden z takich sławnych rabusiów, co był postwachem okolicy, nazywał się Doboszczuk, o nim to opowiadają sobie powieści i śpiewają pieśni.



SANDOMIERZANIE.

Nad Sanem niedaleko od miejsca, gdzie ta rzeka wpada do Wisły, stoi starożytne miasto Sandomierz, mające wspaniałe kościoły, sławne w dziejach piastowskich, a i w nowszych czasach, kiedy w r. 1809 zdobyte było przez wojsko polskie na Austryakach. Otóż Sandomierz jest stolicą żyznej krainy, gdzie się rodzi prześliczna pszenica, spławiana Sanem, a potem Wisłą do Gdańska.

Obyczaje i zwyczaje Sandomierzan podobne są do krakowskich; jednakże lud tam z natury mniej jest wesoły i hulaszczy, za to więcej oględny i roztropny, a słowu danemu wierny, tak dalece, że weszło w przysłowie: ufaj słowu sandomierskiemu. O ile Krakowiacy dobrzy są do konia i piki, o tyle Sandomierzanie dobrzy do piechoty

w szeregach stoją odważnie, i nie łatwo dają się złamać.

Rolnictwo jedynem ich zatrudnieniem, bo też mają do czego ręce przyłożyć. Tylko lud osiadły nad brzegiem Sanu i Wisły trudni się szyperstwem, czyli najmuje się do przewozu zboża na galarach, na których płynie do Gdańska, a potem kilkadziesiąt mil piechotą powraca. W okolicy Radomia, gdzie są wielkie lasy, i kopalnie żelaza, mieszkańcy oddają się pracom górniczym.

Wieśniak sandomierski nosi białą sukmanę obszytą sznurkami czarnymi, lub czerwonymi, z wyłogami czerwonymi lub niebieskimi; w zimny czas używa sukmany granatowej i opasuje się włóczkowym pasem. Na głowie baranie czapki, lub słomiane kapelusze. Kobiety ubierają się prawie tak jak w krakowskim, tylko zamiast korali, mają zwyczaj ozdabiać szyję sznurkami różnokolorowych paciorek.

Wyżynki, czyli okrężne po skończonych zniwach obchodzą wspaniale, zazwyczaj udają się do dworu, a dziewice niosą sztucznie uwity wieniec, z kłosów różnego zboża, i takowy przy stósownych śpiewach i przemowie gospodarzy, składają panu, który ich za to częstuje wódką i piwem, przyczem odbywają się tańce pod gołym niebem trwające aż do świtu.

Lud sandomierski żyjący na obfitej ziemi, ma-

jący przytem łatwość zarobkowania lubi wyśpiewywać sobie tę pioszeczkę, która maluje zadowolenie ze swego stanu:

Oj ja chłop od Sandomierza
Kto chce niech się ze mną mierza.



Kijak z Podgórze.

PODLASIANIE.

Podlasie posunięte ku Litwie ma ludność mieszana, składającą się z mazurów, i rusinów. Ostatni bywa zazwyczaj śniadej twarzy, krępy, blady; wasy i gęsta broda, nadają mu postać ponurą.

Sukmana podlasiaka rusina ciemnotabaczkowa, przepasana czarnym pasem lub kolorowym; nosi on *nogawice* czyli spodnie, i *soroczkę* czyli koszulę z białego płótna z niskim kołnierzem, spiętym mosiężną spinką, lub czerwoną wstążeczką związanym. *Czoboty* czyli bóty powyżej kolan zachodzą, z ogromnemi podkówkami. Dziewki równo z czołem wiążą chustką zazwyczaj białą, której końce na przodzie są w kokardę ułożone, nad nią leży warkocz, czyli *kosa* różnokolorowemi wstążkami ozdobiona; przytem noszą niebieskie lub czerwone gorsety, a okrywają się taką sukmaną jak mężczyźni. Mężatki warkocz ukrywają pod czepcem, na który w święto kładą płat czyli białe płótno dłu-

gie pięć łokci, założone nakształt szalu spadającego do kostek.

Taki strój mają ruscy podlasianie z okolic Białej i Radzyna, to jest z okolic bliższych Litwy.

Podlasianie mazury bliżsi Warszawy, nie wiele się różnią od właściwych mazurów; a dla tej przyczyny od sąsiednich Rusinów odróżniają się obyczajem, ubiorem i mową.

Podlasiak żyje ubogo i mieszka w ubogiej i kurnej chacie, przez co wygląda zawsze jak okopcony.

Lubi on muzykę, śpiewy i tańce, jak cały lud polski bez wyjątku. Ma swój osobny taniec zwany *zawieruchą* w cztery osoby, trzymające się za ręce na krzyż; inny taniec nazywa się *Hajduk*, przychem także tańczy obertasa. Kobiety na Podlasiu nie są urodziwe, dla tego podlasiak nie szuka pięknej ale pracowitej żony, jak to mówi następną ich ruska piosneczka:

Ne uważaj pane brate szczo hołowka hładka
Ano pudi (pójdź)
Zapytaj sia ludzi
Czy umietiona chatka?
Ne uważaj pane brate, czy hładko w tanoczku chodit
Ano pudi
Zapytaj sia ludzi
Czy soroczku robit?

Jest to lud najmniej oświecony; lubo ma swój obyczaj, który go robi nabożnym i moralnym.

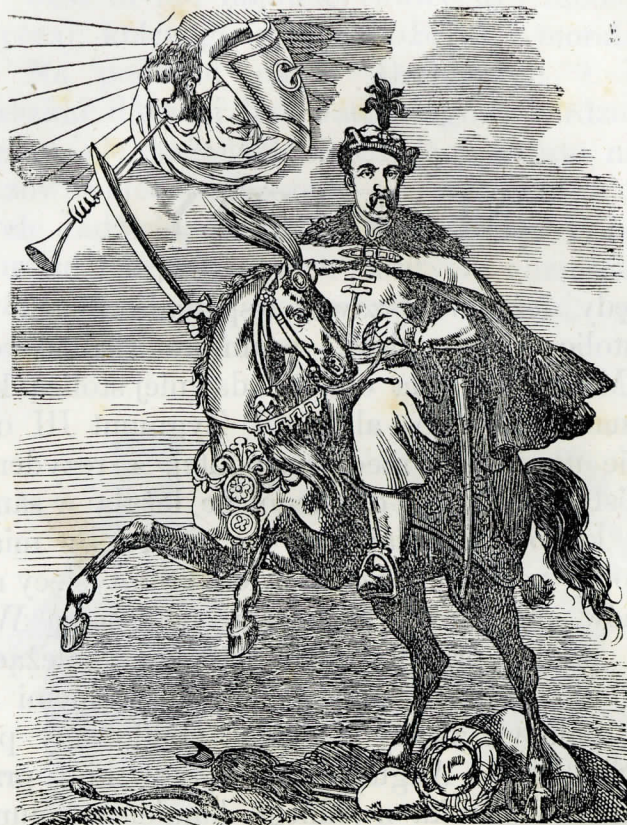
Na podlasiu około Drohiczyna i Łukowa, mieszkał dawniej lud Jadźwingów bardzo dziki i mężny, ale pogański, napadający często na osady mazowieckie i niszczący je mieczem i ogniem. Tych Jadźwingów pokonali królowie Polacy, dali ochrzcić i zrobili z nich dobrych chrześcian. Od nich to pochodzą podlasianie dzisiejsi, osobliwie ci co mieszkają bliżej Litwy.



Skawiniacy.

MAZURY.

Kędy leży Warszawa, wspaniałe miasto będące stolicą całej polski — tam jest siedlisko czystych Mazurów; była ona też dawniej stolicą księstwa mazowieckiego, ale król Zygmunt III obrał ją sobie na stolicę rzeczypospolitej, i rezydencją przeniósł z Krakowa, dla tego, że leżała w samym środku krajów. Dzisiaj jest to największe miasto, w koronie polskiej, liczy bowiem 200 tysięcy mieszkańców, ma zamek królewski, nad samą Wisłą leżący, wiele prześlicznych pałaców należących dawniej do wielkich panów, a przed innemi rozkoszny pałacyk zwany *Łazienki*, zbudowany przez króla Stanisława Augusta. Na krakowskim przedmieściu stoi wysoka z jednego kamienia kolumna, a na jej szczycie posąg króla Zygmunta III z mieczem i z krzyżem w ręku. Drugi posąg na moście w Łazienkach wyobraża króla Jana Sobieskiego na koniu, trącającego Turków; trzeci posąg Kopernika, wielkiego astronoma, odlany ze spiżu, stoi przed domem, gdzie niegdyś było To-



Jan Sobieski.

warzystwo przyjaciół nauk. Warszawa miała wiele drogich pamiątek, ale Moskale dwukrotnie ją zrabowali, zabierając naukowe skarby do Petersburga. W siedlisku królów w Zamku, mieszka jene-



Mikołaj Kopernik.

rał moskiewski, a pałace polskich panów przerabiano na koszary dla wojska. Lud jednak warszawski lubo w długim ucisku i srogiem prześladowaniu, pamięta dobrze jak za czasów Kościuszki wypędził pod wodzem swoim szewcem Kilińskim, moskiewską załogę, a drugi raz w r. 1830 Carewicza Konstantego wykurzył z Belwederskiego pałacu wraz z całą zgrają szpiegów i moskali.

Zacięty charakter mazurski nie łatwo daje się złamać, i byle się sposobność zdarzyła, swoje zrobi. Lud wzrostu małego, ale krępy i pleczysty; niby powolny i potulny na pozór, ale kiedy raz się rozhula, niełatwo mu dać rady. Kiedy mu się dobrze powodzi wtedy śpiewa z fantazją: „niema chłopca nad Mazura.“

Ale nie wiele takich chwil szczęśliwych liczy, i daleko częściej przychodzi mu śpiewać na smutną nutę:

Oj biedaź nam Mazury
Jakiej przedtem nie było;
Moskwa nas drze ze skóry
O czem nam się nie śniło....

Dziarskość jego najlepiej maluje taniec zwany *Mazurem*, który wszedł w modę i bywa tańczony w wyższych towarzystwach, nie tylko u nas, ale i za granicą. Dyalekt mazurów odmienny, ztąd przysłowie: *Zacina z mazurska; zamiast sza, cza, mówią sa, ca, a z ź robią z.*

W Mazowszu chłop ubiera się w białą, czarną lub szarą siermięgę z łapkami, czerwonym lub zielonym sukniem obwiedzionemi; spodnie zimną i latem parciane. Wybierając się na nabożeństwo do kościoła, stroi się w granatowy sukieny żupan, takąż lub zieloną suknię, u której bywają

wyłogi czarne aksamitne, jak u kontusza, i dwa guzy cynowe, pas czerwony, lub w pręgi żółte z czerwonym, którem się kilka razy okręca. Buty nosi od parady, przy robocie chodzi boso. Czapki nosi rozmaitego kształtu, często z czarnym barankiem; w rękę kij gruby, niekiedy nabijany krzemykami, a w takim razie nazywa się kitajką. Zwykle kiedy przeciwnika palnął taką kitajką, i powalił na ziemię, dopiero woła: jak cię utnę!

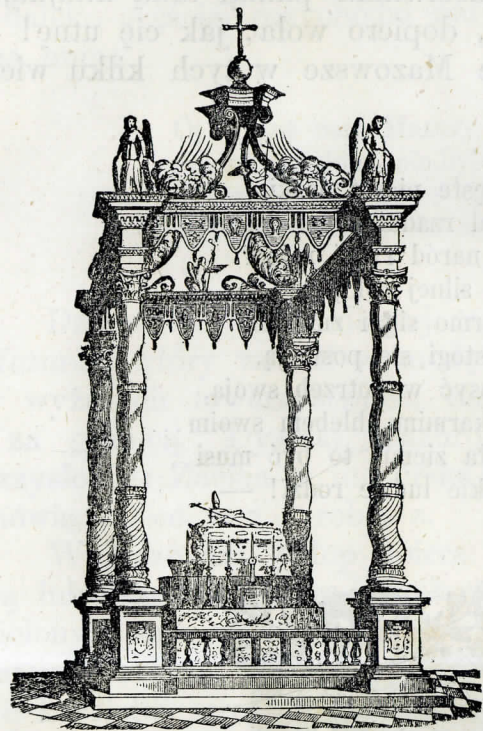
Poeta opisuje Mazowsze w tych kilku wierszach:

Częste gęste piaski, laski,
Lecz głód rzadki Bogu dzięki!
Gdy się naród rzuci rojem
I dołoży silnej ręki,
To niedarmo się i znojem:
Gumna, stogi się postroją,
I jest dosyć w potrzeb swoją,
I świat karmim chlebem swoim...
... Nie zła ziemia to być musi
Kiedy takie ludzkie rodzi! —



WIELKOPOLANIE.

Grób św. Wojciecha.



cy około 50 tysięcy mieszkańców i położony nad

Tam gdzie leży Kruszwica nad jeziorem Gopłem; Gniezno, sławne relikwiami pochowanego w katedrze św. Wojciecha apostoła Polski; Poznań dziś najpiękniejsze ale zniemczałe miasto — tam ciągną się aż ku bałtyckiemu morzu, szerokie równiny, tworzące prowincję zwaną Wielkopolska. Prowincyi tej stolicą jest Poznań liczący



rzeką Wartą. Miał on dawniej wiele kościołów wspaniałych, ale Prusacy dużo poznosili, lub oddarli z funduszów, a natomiast popostawiali luterskie domy modlitwy. Najwspanialszym zabytkiem Poznania jest katedra, gdzie spoczywały kości Bolesława Chrobrego prawdziwego założyciela Polski. Owoż naszymi czasy, gorliwy obywatel Edward Raczynicki wybudował przy katedrze własnym kosztem kaplicę, i w niej umieściwszy zwłoki wielkiego króla, kazał na tę pamiątkę odlać ze spiżu posąg Mieczysława I, i Bolesława Chrobrego, a kaplicą przyozdobić malowanemi opowiadającemi dawne nasze dzieje. Jest jeszcze w Poznaniu ratusz tak piękny, że każdego zachwyca; gmach ten pochodzi z 16 wieku. Prusacy zrobili w Poznaniu wielką fortecę.

Na tej to ziemi Wielkopolskiej mieszka lud bardzo pracowity, gospodarny, pobożnie oświecony, co sprawia, że pojmuje co jest ojczyzna, bo jeżeli ta w niebezpieczeństwie umie stawać w jej obronie i krew przelewać.

Mieszka w porządnym chatach, ubiera się w długie granatowe kapoty sukienne, nosi płaszcz, zgoła wygląda jak mieszczanin. Kobiety stroją się w pstre suknie i chustki, a nawet w słomianych kapeluszach wychodzą do pracy w pole; rzadko tu spotkać chodzących boso, jak winnych stronach polski.

Najpiękniejszą i najszacowniejszą okolicą Wielkopolską są Kujawy. Ziemia tam nadzwyczaj urodzajna, a łąki przeszliczne, osobliwie na Bachorzu, gdzie się wiele mil ciągną, i wypasają liczne stada bydła i koni.

Kujawianie powiadają o sobie z niejaką dumą: „Mazury smutne, Podlasiaki leniwe, Łęczycanie pijaki, ale Krakowiak z Kujawiakiem to dobre chłopcy, każdy z nich sześć dni popracuje siódmy w karczmie potańcuje.“

Przyodziewek Kujawiaków czysty, noszą katankę z sukna niebieskiego lub zielonego z krótkimi rękawami, i trzema rzędami guzików, spodnie płócienkowe albo cycowe, na zimę sukienne, buty z podkówkami i wywijane cholewy, pas włóczkowy, chustka na szyję kolorowa, zwykle czerwona, na wierzchu katanki kapota długa sznureczkami lub galonkami szychowemi obszyta; włosy długo lecz kształtno obcięte, chędogo utrzymywane; kapelusz czarny, węższy u góry, szeroką wstęgą różnokolorową obwiązany; za wstęgą zatknięte kwiaty i pawie pióra.

U Kujawianek podobnie jak i w innych stronach odmienny ubiór mężatek, odmienny dziewcząt. Mężatki noszą kapoty długie, a dziewczęta krótkie z fałdami; pierwsze mają na głowie czepki, a drugie szlarki lub chustki. — Dziewczyna zawsze ubiera się porządnie, a w święta nawet

bogato. Warkocz jej ozdobny mnóstwem wstążek w najjaskrawszych kolorach. Gorsety noszą kamlotowe, w żywych kolorach; spodnice także mocno pofałdowane z tyłu; pończochy osobliwie w zimie wełniane niebieskie, a trzewiki sukienne z czerwona lamówka. Na głowie pełno kwiatów, pierścionków tombakowych na palcach, a korali i różnych paciorek na szyi. Bez chustki do nosa, żadna Kujawianka nie idzie do kościoła.

Mają Kujawianie swój taniec, zwany kujawianem, jest to rodzaj obertasa, który powoli zamienia się na sztajera, a to z powodu sąsiedztwa niemieckiego.



LITWINI.

LITHUANIENS.

LITWINI.

Na północ ku morzu bałtyckiemu, między rzekami Niemnem a Dźwiną, leży kraina lesista, poprzerynana licznymi rzekami, to siedziba Litwinów. Lud ten zostawał w pogaństwie do czternastego wieku, i dopiero kiedy ich książę Jagiełło, ożenił się z królowną polską Jadwigą, naród litewski przyjął religią katolicką, połączył się z Polską nierozzerwanym węzłem jedności, i dotąd razem przechodził dobre i złe koleje.

Stolicą Wielkiego Księstwa litewskiego, jest Wilno położone w pięknej dolinie otoczonej górami przy ujściu rzeki Wilenki do Wilii.

Na miejscu, gdzie za pogańskich czasów utrzymywał się nieustanny ogień na cześć Znicza, stał później kościół katedralny, gdzie jest grób Witolda i polskiego króla Aleksandra Jagiellończyka. Był to zamek górny i dolny, gdzie polscy królowie przemieszkiwali — dziś zostały tylko zwaliska. Kościołów było dawniej około czterdzie-



Błogosławiona Jadwiga, królowa Polski, Litwy i Rusi.

ści; jedne poniszczą, drugie poznoszono. Najszacowniejszą pamiątkę mieści kościół św. Kazimierza, gdzie zwłoki królewicza polskiego, Kazimierza Jagiellończyka, policzonego w poczet świętych

spoczywają w srebrnej trumnie ważącej trzy tysiące funtów. Była ta niegdyś Akademia założona przez Batorego, ale w r. 1831 zniesiono ją z rozkazu cara Mikołaja, który nie chciał żeby Polacy się uczyli.

Lud litewski mówi odmiennym językiem od polskiego, charakter jego i zwyczaje, różnią się od zwyczajów i charakteru naszego ludu, tak samo jak kraina w której mieszka ma inny wyraz. Opis poety da nam poznać ten kraj:

Puszcze czarne, zboża marne,
Niebo bledsze, trawy rzedsze,
Rojsły grzaskie, groble wąskie,
Ryby grzyby i wędliny;
Lny dorodne, huk zwierzyny,
I kęs chleba w czoła pocie.
Puszcz, i zubrów to kraina
A dziedzictwo Gedymina!

Charakter ludu tak znowu kreśli:

Gdy na lud ten człek spoziera
To aż serce żal opłynie
I zapytać chęć go zbiera:
Co ci to Litwinie?
Ale Litwin nie wygada,
Bo w tej duszy hart nie lada!
Lud to cichy rzewny, skryty,
Jak to mówią kuty, bity.

Kiedy szczerzy jak воск topnie;
 A kiedy go kto zahaczy
 To i w grobie nie przebaczy
 I na końcu swego dopnie.

Bywa też Litwin *mądry nie po szkodzie, ale przed szkoda*, a u nas dzieje się przeciwnie, gdy przysłowie mówi: *Mądry polak po szkodzie*. Litwin cichy i skryty, nie bardzo udzielający się, ale za to bardzo przemyślny, zawsze też przy cierpliwości i wytrwałości, dopnie tego co sobie zamierzył. Z Litwy wyszło dwóch największych ludzi, jakimi się Polska szczyci, to jest: Kościuszko i Mićkiewicz, wojownik i wieszcz.

Szlachta i mieszczenie na Litwie mówią po polsku; zresztą podobni są we wszystkim do naszej szlachty i mieszczan. — Lud prosty ma różne zwyczaje, i ubiór stósowny do okolic, inaczej wygląda w samej Litwie, inaczej na Żmudzi, a inaczej na Polesiu. Siermięga koloru szaraczkowego, a na święta czarnego, to pospolity ubiór Litwina. Pasy w Litwie czarne, na polesiu czerwone, na boku bywa przywiązany nóż w pokrowcu rzemiennym. Czapki z prostych baranków czarnych, wierzch kolorowy sukienny; latem kapelusze słomiane. Obówie mężczyzn i kobiet łąpcie z łyka lipowego, lub łożowego, na święto tylko noszą buty. U kobiet siermięga tymże krojem

co u mężczyzn; spodnica wehniata, samodzielowa różnemi kolorami farbowana, gorsety płócienkowe, lub atlasowe. Dziewczęta noszą na głowie chustki białe, włosy w warkocz splecione. Meżatki oprócz chustki zawijają głowę *namiotką*, z białego płótna wyszywaną czerwonym jedwabiem wróżne wzory.

Chaty ich mają ściany długie na 9 łokci, i budowane bywają z parzystej liczby sztuk drzewa; wywróconego przez burzę drzewa, na budowlę nie biorą, bo podług ich wyobrażenia zły duch za mieszkalby w chacie. W izbach niema kominów, tylko w pułapie są dwa otwory, dla wypuszczenia dymu. Lud ten lubi polowanie, w puszczach bowiem litewskich znajdują się dziki, łosie i niedźwiedzie.



RUSINI, WOŁYNIANIE, PODOLACY UKRAIŃCY.

W samym środku pięknego kraju, przezwanego Galicya, a leżącego u podnoża długiego pasma gór karpackich a skropionego rzekami Wisła, Dunajcem, Wisłoka, Sanem, Dniestrem, Zbruczem, Seretem, Prutem i wielu innymi, jest miasto Lwów stolica tych ziem. Liczy ono 80 tysięcy mieszkańców. Niema w niem tak pięknych i starożytnych kościołów jak w Krakowie, za to są w nowym smaku budowane kamienice, uroczę przechadzki po okolicznych wzgórzach, a mianowicie na górze zamkowej, która w przyozdobieniu swoim wydaje się jak najpiękniejszy ogród panujący nad całym miastem. Lwów jeszcze ma tę osobliwość, iż jest stolicą trzech arcybiskupów: katolicko-rzymskiego, unicko-ruskiego i ormiańskiego. Gród ten w dawnych czasach wystawiony był na częste napady Tatarów i Kozaków, a w ostatku Szwedów.

Tutaj także kiedy liczni nieprzyjaciele w 17 wieku najechali Polskę, król Jan Kazimierz wi-



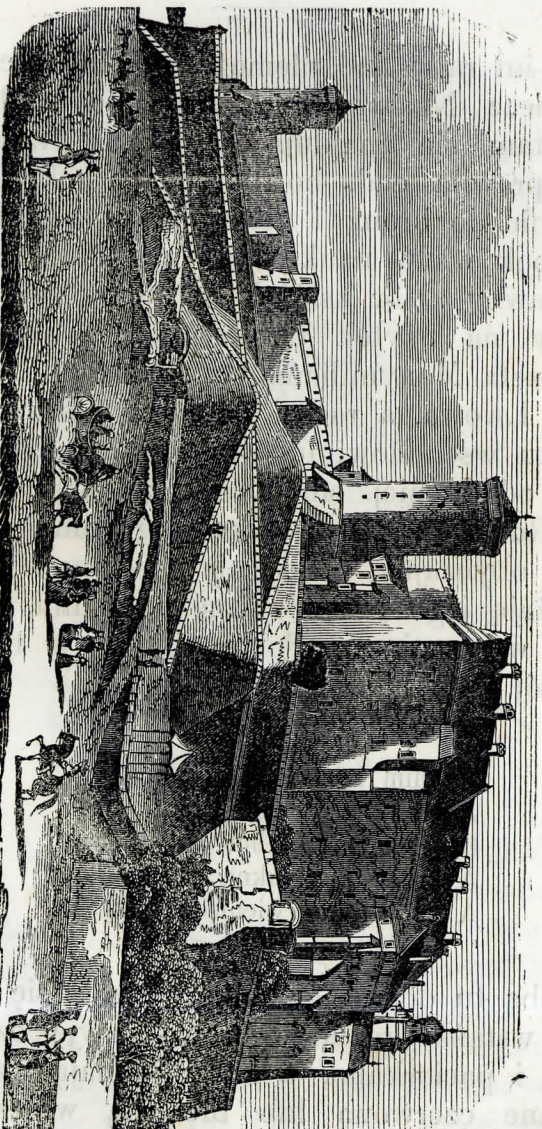
RUSINI.

RUSSIENS.



UKRAINOY.

PAYSANS D'UKRAINE



Zamek krakowski, królow polskich na górze Wawel

dząc, że im rady dać niemoże, poddał całe królestwo opiece Najświętszej Panny, w cudownym obrazie tam się znajdującej. Jakoż Najświętsza Panna sprawiła cud, bo naród się ocknął, wziął się zgodnie do broni, i nieprzyjaciel został pokonany. Obok wielu naukowych zakładów znajduje się tu sławny zbiór książek w ojczystym języku, darowany na użytek publiczny, przez uczonego męża Józefa Maxymiliana Ossolińskiego.

Ode Lwowa, a raczej od rzeki Sanu posuwając się ku wschodowi lud jest ruski, mówiący cokolwiek odmiennie od polskiej mowy; wszelako tak, że Rusin Polaka złatwością rozumi. Lud to łagodny, obyczajny, cichy, ale posępny i tęskliwy, co wyrażają jego pieśni zwane dumkami, treścią i melodią wzruszające. Poeta opisuje w tych słowach strój tego ludu:

Na nim kozuch lśni barani,
Albo świta, doma bita,
Rzemień suty i but kuty,
A bekiesza z sukna na niej,
A na dziewce wieniec z ruty.

Trzeba tu dodać, że kobiety stroją się na głowie we wstążki różno-kolorowe, szyję ozdabiają koralami i paciorkami, a koszule mają wzorzyste wyszywane czerwoną lub błękitną włóczką; na

święta ubierają się w żółte lub czerwone buty. W kołomyjskim tańczą kołomyjkę ze śpiewkami podobnemi do krakowiaka tylko z innym zacięciem.

Poeta taki kreśli obraz domowego życia rusiaków wołyńskich:

Gdy ucichnie nad wieczorem
Ścielą mgły się po nad borem;
Z pasowiska wraca stado,
Żuraw skrzypi u krynicy,
A koniuchy na noc jadą;
A ostatni blask wieczora
Złoci białe szczyty dwora
I potrójny krzyż cerkwicy...
W ówczas starzy się gromadzą,
I o swoim statku radzą
Przy kieliszku w karczmie kumy.
Na potulne wieczornice
Ciagną z śmiechem krasawice
Stare ruskie piejąc dумы...

Podolska ziemia z miastem Kamieńcem na wysokiej urwistej skale, opasanej warownemi murami, miastem pamiętnem obroną przeciw Turkowi, pamiętnem także panowaniem Turka, który porzucił z kościołów krzyże, a natomiast pozawieszał pogańskie miesiące — podolska ziemia liczyła się do najpiękniejszych i najżyźniejszych w dawnej koronie polskiej. Tutaj, jak mówi poeta:

Jak zasięgnie tylko oko
 I daleko i szeroko
 Świat kłosami tylko płynie
 I w obszarach oko ginie...
 Tu kraj cały jednym łanem,
 I nadany wszelkim płodem;
 Płynie mlekiem, płynie miodem
 A lud cały wielkim panem:
 Ziemie czarne, niepochybne,
 Pasze żyzne, wody rybne,
 Mało wprawdzie trochę lasa,
 Ale za to chleb do pasa.
 ...A i ludu wdzięczne lica,
 Boć to czysto, biało odzian,
 Jak dąb młody, rzeski młodzian,
 A dziewczeczka, jak pszenica.
 W chacie też to człeku radzi
 Bogiem, chlebem, witać w progu;
 I Bóg gościa spać prowadzi,
 I na drogę zleca Bogu...

Od Podola posuwając się dalej ku Dnieprowi,
 rozciągają się stepy ukraińskie; kraj to żyzny,
 sławny stadami siwych wołów i dzielnych koni.
 Nad Dnieprem stolica tej ziemi: Kijów, starożytne
 miasto pamiętne zdobyciem go przez Bolesława
 Chrobrego, który ciał mieczem w złotą bramę, a
 na wieczną pamiątkę przyłączenia Rusi kazał bić słu-
 py żelazne w Dnieprze i wrzucić trąby, które gło-
 siły sławę i imię tego polskiego bohatera.

Po obu brzegach Dniepru siedział lud ruski;
 kozacy zaś, lud wojenny, siedzieli na wyspach
 dniewprowych, czyli na Siczy zaporoskiej, zkaż na
 każde zawołanie króla polskiego stawali do boju
 częstokroć w liczbie czterdziestu tysięcy. Zuchwa-
 ły ten lud słuchając podszeptów moskiewskich lub
 tureckich, zbuntował się przeciw rzeczypospolitej
 polskiej, i po długich wojnach przystał do Mo-
 skwy, na czem źle wyszedł, bo zwolnego stał się
 niewolnikiem. Kozacy nie mający żon tylko utrzy-
 mujący się w liczbie przez zbiegów, co między
 niemi schronienia szukali, żyli z rybołówstwa i
 rabunku, podpływając nieraz na czajkach pod Ca-
 rogród, którego przedmieścia palili i rabowali. Hu-
 lacki kozak, lubił muzykę i taniec zwany od nie-
 go kozakiem, przyczem przygrywał sobie na tor-
 banie śpiewając rycerskie dumy, lub miłosne
 piosnki.

O ile kozak z natury żywy i zwinny, o tyle
 znowu lud ukraiński ociężały i posepny, chociaż
 w pewnych chwilach, kiedy na kiel weźmie, zu-
 chwałość jego niema granic. Lud ten, póki była
 rzeczpospolita polska, należał do obrządku unicko-
 wschodniego, przeszedłszy pod panowanie Rosyi
 gwałtem został zmuszony do przejścia na Schy-
 zmę, co sprawia, że niepostąpił nic a nic w oświa-
 cie i cywilizacyi.

SZLACHTA I MIESZCZANIE.

Jak lud prosty przeznaczony był do uprawy roli, tak mieszczanin do handlu, tak szlachcic narzeczcie do rządu i obrony kraju. — Ztąd też charakter szlachty był rycerski; na pierwsze hasło każdy przywdziewał zbroję i siadał na koń, aby bronić ojczyzny przed wrogiem. Zamki i dwory wyglądały za dawnych czasów skromnie, bo żywot wojenny niepotrzebował zbytłych wygódek i pieszczonych wymysłów — koń dobry, szabla damasceńska, zbroja doświadczona, serce mężne w boju, w domu gościnne przyjęcie, na sejmiku wymowa przekonywająca i poruszająca — oto przymioty i bogactwa prawdziwego szlachcica. Wielcy panowie, którzy ze szlachty powstałi, zaczęli później odznaczać się zbytkiem zamorskim, a ztąd pogardzać domowym skromnym obyczajem, co bardzo przyczyniło się do nieszczęść naszej ojczyzny. Dla dogodzenia dumie i zbytkom,

niejeden zaprzedał sumienie i stał się nieprzyjacielem własnych braci.

Chcąc opisać jak się ubierał u nas stan szlachecki, byłoby materyi na grubą książkę, albowiem ubiór był niestały i zmieniał się od czasu do czasu, co najlepiej niniejszy przykład objaśni: Pewien szlachcic szukając w papierach familijnych znalazł konotatkę, z której się dowiedział, że pradziad jego w r. 1687 miał do ślubu żupan lity biały, bekieszę aksamitną zieloną, obłożoną łapami rysiemi, guzy rubinowe i kołpak soboli. Pradziad zaś w r. 1714, żupan morowy seledynowy, ferezyjkę papuzią, pas z kłamrą srebrną, czapkę adamaszkową z wypustką lamparcia. — Dziad w r. 1760, żupan atlasowy ponsowy, kontusz z sajety koloru perłowego, pas słucki, buty żółte, czapkę białą z kasztanowatym barankiem. Ojciec w r. 1780 miał czamarę granatową z potrzebami srebrnemi, pas z kobyłki, mankiety u rękawów koszuli, buty czerwone, czapkę grodeturową karmazynową z denkiem jedwabnem. Syn w r. 1808, frak szafirowy, spodnie, kamizelkę i pończochy białe, kapelusz spleszczony. Dzisiejszy potomek tużurek lub paletot i kapelusz okrągły.

Widzimy jak się moda zmieniała co lat kilka — ale to pewna, że polski strój prawdziwy jest taki, jak ubiór naszego ludu, który sięga najdawniejszych czasów. Ubiór ludu krakowskiego

przyjęty w klasach wyższych i po miastach mógłby się stać bardzo malowniczym i eleganckim.

Jeżeli stanowi szlacheckiemu wolno było używać wszystkiego, i nawet dopuszczać się zbyteków; kiedy majątek był po temu — to stan mieszczański ograniczały prawa i nie wolno im było ani tak drogich materyi nosić, ani w tak spaniałych kolebkach jeździć, ani trzymać takiego dworu, chociażby i kieszeń na to starczyła. Dla tego też i ubiór mieszczan i sposób ich życia, daleko był skromniejszy. Żeby dać wyobrażenie jakie bywały weselne zabawy u mieszczan, podam opis wesela odprawionego przed sto czterdziestą laty w Warszawie.

„Piękna lipcowa pogoda wróżyła szczęśliwe życie państwa młodych. O siódmej wieczorem do kościoła ruszyli; kapela grała marsza; drużby w perłowych kontuszach, w żupanach kraprotowych, lite pasy, pęk kwiatów przy boku, między druźbami szedł pan młody. Druchen więcej było niż dziesięć i strojne, aż miło patrzeć, wyglądały nie na mieszczanki, i niejedna księżna pozazdrościłaby tych kanaków i świecideł, które druchny miały na szyi, przy uszach i pod czoleczkiem. Panna Karpianka tak nasadziła kamieni, że aż luna biła. Panna młoda w bieli jak śnieg, niemiała nic świecącego, bo perły znaczą płacz, a drogie kamienie prorokują przygody; ale oczy jej świe-



Rys. Walery Eljasz
SZLACHTA .

NOBLESSE POLONAIS .



MIESZCZANIE.

BOURGEOIS.

ciły jak gwiazdy. Starsze krewniaczki i w różnych były jupkach, a chociaż gorąco dokuczalo, dla ceremonii ubrały się w lisy, wet w kuny. Ksiądz franciszkan miał o ślub dawał w kościele Panny Maryi. Panna da płakała aż się zanosiła, co uważano za bo lepiej płakać przy ślubie, niż kawęczy życie; zła to rzecz, jeżeli panienka chycho przy ołtarzu. Wracających z taką pompą bu, przywitali rodzice z chlebem i solą; chenkę było 100 dukatów. Matka zapytała świece na ołtarzu paliły się jasno; rozplakała się z radości, gdy wszyscy upewnili, że tak jasno jak gwiazdy.

„Stoły zastawiono w czterech izbach, gdzie sadzano po starszemu: byli tu radni i ławnicy, tudzież starsi konfraterni kupieckiej. Jedzenia suto. Smakował wszystkim pyszny marcypan przez Chrystyana z Królewca zrobiony; ma on sklep na piwnej ulicy przy zapiecku. Gospodarze radzi byli każdemu; rozweselał wszystkich żydek, który wyśpiewywał jak słowik. Po wieczery mężczyźni udali się do pijatyki, panny do tańca, dopiero na świtanie zaczęli *poduszkowego* i *chmielowego*. Czepiono pannę młodą i poprowadzono z czeredą do pana młodego, gdzie każdy złożył podarunki: pułhary, szaty, sprzęty, baryły z winem i wszelakości do podziwu.

8/21

Wzisiaj gdy ubiorem wszyscy do siebie zbli-
żają się różnice stanów, tem łatwiej, je-
dyńcze wychowanie, jeżeli talent wrodzony pra-
winięty, równym być może zaszczytem, niż
czereg przodków lub majątek.

K O N I E C .



Książę Józef Poniatowski.



9738